

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.

OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w taksele (6 lamowe) 35 gr., za tekstem (10 lamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

W poniedziałek 27 czerwca 1932 r.
w Dniu Imienin



Biskupa Dr. Władysława Bandurskiego

w kościele garnizonowym św. Ignacego
o godz. 10-ej odbędzie się nabożeństwo żałobne,
o którym zawiadomiała wszystkie Organizacje
T-wo Pomocy Żołnierzowi
Polskiemu.

Osobne zawiadomienie rozsyłane nie będą.

Ojciec św. zwołuje zjazd kardynałów.

RZYM (Pat.). Krążą pogłoski, że przed wakacjami Ojciec Święty miałby zwołać plenarny zjazd kardynałów celem omówienia sytuacji światowej oraz problemów, szczególnie interesujących Waty-

kan, a związanych z polityką międzynarodową. Papież miałby wygłosić również mowę, która nie zostałaby ogłoszona, a będzie poświęcona obecnie przeżywanym chwilom politycznym.

Otwarcie Kongresu Eucharystycznego w Dublinie.

(Dublin, KAP.). W dniu wczorajszym legat papieski Kardynał Lauri w obecności prezydenta Irlandji De Valera i członków rządu dokonał oficjalnej inauguracji 31 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Chwila przybycia Kardynała-Legata była okazją do wielkiej manifestacji i nadzwyczaj wzruszających scen. O północy zaczęła się Msza św. z wystawie-

niam Najsw. Sakramentu. W ciągu dnia odczytano publicznie orędzie papieskie „Irlandja matką bohaterów”.

Pielgrzymkę polską, która pod przewodnictwem J. M. Ks. Kardynała Prymasa Hłonda wiodła około 200 osób przybyła w dniu wczorajszym do Dublinu, witał konsul R. P. p. Dobrzyński.

Rozszerzenie pełnomocnictw dla senatu gdańskiego.

GDAŃSK (Pat.). Sejm przyjął dziś większością 37 głosów przeciwko 22 ustawę o pełnomocnictwach dla Senatu na dalszy

okres roczny, od dnia 1-go lipca r. b. do dnia 1 lipca 1933 roku w znacznie rozszerzonych ramach.

Rozruchy w Rosji, nad granicą rumuńską.

CZERNIOWCE (Pat.). Ludność wiejska Elanesty na granicy rumuńsko-sowieckiej słyszała w ciągu całej ubiegłej nocy silną kano-

naadę ze strony sowieckiej. Kanoada ta wywołała wśród ludności miejscowej wielkie zaniepokojenie. Również z miejscowości granicznej Raszkany komunikują o silnej kanoadzie, słyszanej tam z okręgu odeskiego. W/g zasięgniętych informacji, wojska GPU usmierzają powstanie, zainicjowane przez ludność wiejską.

Niepokoje w Niemczech trwają w dalszym ciągu.

BERLIN (Pat.). — Niepokoje w Niemczech trwają w dalszym ciągu. Pod Magdeburgiem hitlerowcy zabili w nocy pewnego komunistę. W Hamburgu pomiędzy hitlerowcami a komunistami wywiązała się strzelanina, w czasie której został zabity jeden komunist. W innym starciu poroniono nożami hitlerowca. W Lipsku postrzelony został jeden policjant. Policja rozpuściła tłum, salwa. Liczby rannych nie zdołano usta-

nić. Na podwórzu wyższej szkoły technicznej w Berlinie doszło w piątek do bójki między studentami, należącymi do ugrupowań demokratycznych i lewicowych, a narodowymi socjalistami. Rektor wezwał pogotowie policyjne dla przywrócenia spokoju.

W Monachjum, hitlerowcy szykują na niedzielę marsz na Monachjum, w którym ma wziąć udział około 40 tysięcy uzbrojonych szturmowców, ściąganych z całej Rzeszy.

Jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem.

LIPSK (Pat.). W Mittweidzie odbył się onegdaj okręgowy zjazd Stahlhelmu, którego przebieg miał charakter wybitnej prowokacji antypolskiej. Referat pod tytułem: „Czego chce Polska?” wygłosił były pułkownik armji cesarskiej Adler. Mówca, gwałtownie atakując zabórce zamiary Polski, oświadczył m. in.: W ciągu następnych 10-ciu lat rozwiąże się ostatecznie kwestja korytarza i Gdańska. Niemcy za żadną cenę nie

mogą dopuścić, aby obok nich istniała Polska jako mocarstwo. Należy natychmiast przeprowadzić przysposobienie wojskowe całego narodu, przyczem obojętnym powinno być, czy misję tę spełni ma Stahlhelm czy też szturmówki hitlerowskie. Obydwie organizacje świadome są swej roli dziejowej na wschodzie Rzeszy, gdzie rozegra się przyszła walka o byt Niemiec.

Konferencja Wilhelma II z synem.

LONDYN (Pat.). „Daily Herald” przynosi sensacyjną wiadomość o wizycie niemieckiego kronprinza w Holandji w pałacu barona von Hayda Zandvoord. Były kronprinz

niemiecki spotkał się tam wczoraj z excesarzem Wilhelmem. W konferencji brali jakoby udział niemieccy bankierzy i politycy.

Manewry w Prusach Wschodnich.

BERLIN (Pat.). Prasa nacjonalistyczna w obszernych komunikatach donosi o ćwiczeniach przeciwlotniczych na obszarze Prus

Wschodnich. Na ćwiczenia te przybył ma również minister spraw wewnętrznych von Gayl.

Zaburzenia studenckie w Wiedniu.

WIEDEŃ (Pat.). W piątek na uniwersytecie wiedeńskim doszło do bójki między studentami narodowo-socjalistycznymi a żydowskimi. Narodowi socjaliści wy-

parli studentów żydowskich z auli. W czasie bójki zraniono 7 słuchaczy. Policja rozproszyła uczestników bójki.

Posiedzenie Rady Miejskiej.

Czwartkowe posiedzenie Rady Miejskiej było niewątpliwie najbardziej burzliwym posiedzeniem w ciągu ostatniej kadencji. Do stanu roznamietnienia doprowadziła radnych swoista metoda dyskusji prowadzona przez radnych żydów. Tematem, który to roznamietnienie wniósł, była sprawa gospodarki kina miejskiego. Sprawa to bardzo skomplikowana, jednak można ją rozstrzygnąć sine ira, mox naby bezstronnie badać argumenty za i przeciw. Niestety radni żydzi wnieśli pierwiastek podniecenia. Jakże było tego podniecenia źródło dowiedzieliśmy się z przemówienia radnego dr. Rafesa. Okazuje się, że żydzi chcą się zemścić na p. Łokuciewskim za jego stanowisko wobec szkół żydowskich.

Prezydent dr. Maleszewski otworzył posiedzenie o godz. 9 m. 30. Ponieważ na porządku dziennym znajdowały się sprawy dotyczące magistratu, a mianowicie sprawa uposażenia członków magistratu oraz sprawa kina miejskiego, prezydent zaproponował wybór osobnego przewodniczącego na czas rozważania tych spraw. Rada Miejska na wniosek prez. Maleszewskiego wybrała na przewodniczącego sen. Jundziłła.

Na wniosek prezesa komisji finansowej radnego Korolca zarządzono przerwę dla obrad konwentu seniorów.

Po przerwie przewodniczący Jundziłł otworzył posiedzenie o godzinie 10 min. 30.

Bez dyskusji załatwiono sprawę uposażenia członków magistratu, zgodnie z nowymi przepisami w tej sprawie. Ostatnio prezydent pobierał 1665 zł., wice-prezydent 1550 zł. i ławnicy po 1192 zł. Obecnie uposażenie prezesa wyniesie 1471 zł., wice-prezesa 1171 zł. i ławników po 1018 złotych.

Drugi i ostatni punkt porządku dziennego zajęło sprawozdanie komisji radzieckiej w sprawie zarzutów przeciwko gospodarce kinematografu miejskiego.

Już na posiedzeniu konwentu seniorów postanowiono dopuścić do obrad bezpośrednio zainteresowanego w tej sprawie ławnika Łokuciewskiego. Rada Miejska jednomyślnie ię decyzję konwentu seniorów potwierdziła.

Sprawozdanie komisji specjalnej dla zbadania gospodarki kina miejskiego zostało odczytane. W sprawozdaniu komisja stwierdza, że przy wynajmie filmów posługiwano się pośrednictwami, że dochód pośredników był zbyt wysoki, że pośrednicy, którzy największą ilość filmów kinematografu miejskiemu dostarczali, Ołomucki i Slepiaz „nie zajmowali wśród dostawców filmowych stanowisk pierwszorzędnej firmy”.

Dalej komisja stwierdza, że nie mogła ustalić ile był wart film poszczególne, gdyż ceny na filmy są zależne od wartości kinematografu, od kolejności wyświetlania i innych danych. Wobec niestalości cen na rynku filmowym komisja uważa, że gospodarka kinematografu miejskiego winna być otoczona szczególną kontrolą i zarzuca kierownictwu kinematografu brak poważnych prób poddania gospodarki kinematografu stałej kontroli. Według opinii komisji, korzystniejszym byłoby dla utrzymania stosunków z biurami filmowymi i tylko sporadycznie posługiwanie się pośrednikami. W końcu komisja zaznacza, że zasady stosowane dotychczas w gospodarce kina są niemożliwe do utrzymania na przyszłość i że kierownictwo kinematografu miejskiego nie wykazywało należytej dbałości o interesy miasta, co jednak nie przesądza kwestji, czy nastąpiło to wskutek lekkomyślności, niedbalstwa, czy też złej woli.

Po kilku mówcach zabrakł głos radny Czernichow, który w przeciwieństwie do poprzednich mówców zaczął przemawiać w sposób niesłychanie napastliwy, podając swoje zdanie o działalności ławnika Łokuciewskiego za opinie komisji, co spotkało się z ostrym sprzeciwem jednego z członków komisji.

Następnie przemawiał prof. Komarnicki, jako inicjator wniosku o zbadanie gospodarki kina miejskiego. Podkreślił on, że Kofu chrześcijańsko-narodowemu chodzi jedynie o stwierdzenie stanu

faktycznego. W gospodarce kinowej ławnik Łokuciewski natrafił na bardzo liczne trudności, z których najważniejszą jest niestalość cen filmów. Poza ten punkt sprawozdania komisji, w którym się zarzuca p. Łokuciewskiemu, iż nie czynił żadnych prób poddania gospodarki kina stałej kontroli, nie odpowiada prawdzie, czego dowodem jest pismo ławnika Łokuciewskiego do magistratu z września 1927 roku, w którym p. Łokuciewski prosił magistrat o delegowanie do spraw kina stałego przedstawiciela wydziału kontroli miejskiej.

Następnie ławnik Łokuciewski wygłosił dłuższe przemówienie, w którym przedewszystkiem wyśnił sytuację na rynku filmowym. Jak widać z tych wyjaśnień, te same filmy bywają wynajmowane do różnych kin po różnych cenach i niema żadnego kryterjum dla określenia, czy cena jest wygórowana, czy nie. Naprzykład kinematograf miejski w Warszawie płacił za filmy, co do których komisja stawia zarzut ławnikowi Łokuciewskiemu, znacznie drożej, niż płacono w Wilnie. Stwierdził dalej p. Łokuciewski, że te filmy, za które rzekomo zapłacono wygórowaną sumę, przyniosły właśnie większe zyski dla kina miejskiego, niż inne filmy, a więc strat miasto nie poniosło. Dalej p. Łokuciewski poddał w wątpliwość cyfry podane przez biura filmowe, jako otrzymane za wynajem obrazów. W końcu wskazał mowa na groźby ze strony właścicieli kin konkurencyjnych, po których to groźbach ukazały się zarzuty w prasie.

Bardzo ciekawe i charakterystyczne było przemówienie dr. Rafesa. P. Rafes odsonił przybicie i dał do zrozumienia, gdzie jest źródło nienawiści żydów do ławnika Łokuciewskiego. Okazuje się, że żydzi mają pretensje do niego za jego stosunek do szkolnictwa żydowskiego. Łączenie dwóch spraw zupełnie odrębnych: kina i szkolnictwa, wywołało ogromne wzburzenie. Radny Komarnicki nazwał z miejsca moralność p. Rafesa moralnością żydowską. To odezwanie się wywołało straszne oburzenie ze strony radnych żydów. W jednej chwili powstałi żydzi z miejsc i na czele z pp. Czernichowem i Widuchańskim rzucili się w kierunku ław Koła narodowego z krzykiem, wyrażającym prof. Komarnickiemu. Z trudem udało się napastnikom powstrzymać.

Przewodniczący p. Jundziłł zdolał sytuację opanovać, stwierdzając, że mówcy wprowadzili do dyskusji ton roznamietnienia. Prof. Komarnicki ze swej strony stwierdził, że do takiego powiedzenia był doprowadzony niebywałem w formie i treści przemówieniu dr. Rafesa.

Dalsze obrady toczyły się w spokoju. Z punktu widzenia prawnego sprawa kina miejskiego oświetlił mec. Engel.

W wyniku dyskusji przyjęto sprawozdanie komisji do wiadomości. Następnie wytknięta kwestja oskarżenia posilkowego ze strony magistratu w sprawie p. Łokuciewskiego. P. Łokuciewski oświadczył, że jest pewny swej słuszności i dlatego prosi, żeby sprawa była dalej prowadzona w sądzie. Wobec takiego oświadczenia polecono magistratowi skorzystać z praw oskarżyciela posilkowego.

Wreszcie poddano pod głosowanie wniosek dr. Rafesa o wyrażenie wotum nieufności ławnikowi Łokuciewskiemu i żądanie jego ustąpienia. Wniosek ten upadł. Głosowało za nim tylko 2 żydów.

Trzy dekrety rolnicze zostaną ogłoszone w pierwszych dniach lipca.

W myśl postulatów, wyrażonych na odbytej przed półtora tygodniem konferencji rolniczej, opracowuje się w łonie Rządu trzy dekrety, mające na celu ulżyć ciężkiej sytuacji rolnictwa.

Jeden z nich dotyczy segregacji hipotek w związku z uporządkowaniem długów hipotecyjnych, drugi ma regulować sprawę lichwy na wsi, trzeci zawierać będzie postanowienia o nadzorze sądowym w rolnictwie.

Dekrety te zostaną ogłoszone prawdopodobnie już w lipcu.

ZE ZJAZDU NARODOWCÓW W LITWIE.

W pierwszej połowie bieżącego miesiąca odbył się w Kownie doroczny zjazd związku narodowców, w którym wzięło udział około 300 delegatów z Kowna i prowincji. Po nieważ dziś w Litwie narodowcy (tautinincy) są u steru rządu sprawując władzę dyktatorską, więc takie zjazdy mają duże znaczenie w życiu politycznym Litwy. Podczas trwania takiego zjazdu wszyscy ministrowie z premierem i prezydentem na czele niejako składają sprawozdanie z swej polityki krajowej i zagranicznej. Zjazd a-probuje lub nie działalność rządu, określa wytyczne w polityce na przyszłość i udziela wskazówek co do dalszego postępowania. Po części taki zjazd zastępuje nieistniejącej w Litwie sejm. Na zjazd wysyłają swych delegatów wszystkie poszczególne komitety stołeczne i prowincjonalne związku narodowców w Litwie. Obrady zjazdu, zależnie od sytuacji politycznej trwają kilka dni.

W roku bieżącym zjazd otworzył premier Tubelis dłuższym przemówieniem na temat położenia gospodarczego Litwy. Ujął rzecz nader optymistycznie i starał się zbagatelizować rzeczywiste ciężkie położenie kraju, podkreślając, że kryzys w Litwie daje się mało odczuć i życie gospodarcze idzie normalnym tempem.

Premier podniósł pod niebiosa zasługi położone przez rząd dla rozwoju gospodarstwa rolniczego i podniesienia ich rentowności. Przy tej okazji nie omieszkiał jeszcze raz pochwalić się założoną cukrownią w Marjampolu. Później mówił o sytuacji samorządu miejskich, podkreślając minimalne zadłużenie miast w Litwie, pozwalające dziś magistratom na zaciąganie nowych pożyczek, dzięki którym mogą prowadzić nowe inwestycje, zatrudniając przytem bezrobotnych.

Z CAŁEJ POLSKI.

O czym mówiono w Ciechocinku?

Zamiast zapowiadanej konferencji b. premierów w Ciechocinku u p. Prezydenta odbyła się „dłuższa” konferencja p. Prezydenta z p. marsz. Piłsudskim. O czym mówiono, dlaczego p. Prezydent nie kontynuuje swej idei „konferencji premierów”?

„Konferencja poprzednie — pisze „Robotnik” — nie dały rezultatów, nawet w sensie jakichkolwiek „rad skutecznych”. To też p. prof. Bartel ocenia podobno bardzo sceptycznie dalsze próby tego rodzaju. P. Prezydent zamierza tedy, jak słyhać, zrezygnować z owego szerepłego grona „nieoficjalnych doradców”.

Kursy lekarskie w Ciechocinku.

Komitety stały wakacyjnych kursów lekarskich w Ciechocinku przystępują, wzorem lat ubiegłych, do organizacji V Kursu Lekarskiego w dn. 28/VIII — 30/VIII rb. (niedziela, poniedziałek, wtorek).

Protoktorat nad kursem objął Dyrektor departamentu służby zdrowia M. S. W., dr. Eugeniusz Piestrzyński.

Kursy poprzednie, dzięki udziałowi wybitnych prelegentów oraz trafnemu wyborowi tematów, żywo interesujących lekarzy prak-

Praktyka ograniczeń paszportowych.

Sprawa reprezentacji polskiej na Pradze. — Protesty młodzieży studijującej zagranicą.

Utрудnienia, jakie w ostatnich czasach stosują władze polskie przy udzielaniu paszportów, doprowadzają ostatnio między innymi do tego, że na Wschodniowiński Złot Sokoli w Pradze, który się odbędzie w pierwszych dniach lipca, udzielono tylko 200 wolnych paszportów i 100 ulgowych, skutkiem czego reprezentacja polska będzie przygnębiająco słaba liczebnie.

Uznając nonsens sytuacji, przedstawiciele sokolstwa czeskiego interwenjowali u polskiego posła w Pradze p. Grzybowskiemu, który ze swej strony, będąc następnie w Warszawie, interwenjował u władz, aby ilość paszportów zwiększyć.

Tak samo interwenjowały czynniczki, zajmujące się wychowaniem fizycznym.

Wszystko jednak bezskutecznie. Fiskalizm zwyciężył.

Dzieje się to dzięki planowej i oszczędnej gospodarce samorządów miejskich. Następnie premier Tubelis poświęcił parę słów planom gospodarczym rządu kowieńskiego, który zamierza wprowadzić w życie jak najdalej posunięte oszczędności i nie chce iść za przykładem państw ościennej, które rozwinawszy u siebie nadmierną e-tatyzację wpadły dziś w błędne koło kłopotów w gospodarczych.

W czasie przemówienia premiera przybył prezydent Smetona, którego uczestnicy zjazdu przyjęli entuzjastycznymi owacjami. Później prezydent wygłosił przemówienie o rozwoju rządu narodowego na całym świecie, i podkreślał rolę związku narodowców w Litwie.

Po prezydencie przemawiał minister spraw zagranicznych dr. Zau-nius o polityce ogólnoeuropejskiej. Mówił również o tem, że w związku z wypadkami kłajpedzkimi i zatargami z Rzeszą wiele pisano i mówiono zmianie kursu polityki zagranicznej Litwy i zbliżeniu się do Polski i jej sojuszników. Zaunius podkreślił to, że żadnej zmiany orientacji nie może być mowy i Litwa pozostanie na dawnym stanowisku.

Zjazd zakończył wyrażeniem uznania dla dotychczasowej polityki rządu i aprobatą planów na przyszłość. Potem dokonano wyborów nowego prezydium związku na skład którego weszli między innymi: premier Tubelis i ministrowie Wilejszys i Szakienis.

Prasa litewska podkreśla, że zjazd minął w atmosferze jedności i nie zaznaczyły się podczas jego trwania żadne separatystyczne tendencje. Dowodziło to, że wpływ Woldemarsa zupełnie ustał i obecnie wśród narodowców niema zupełnie jego zwolenników.

M. Surwiłło.

tyków, zjednały sobie szczerze znanie uczestników-lekarzy, przybyłych w liczbie około 800 z najdalszych krańców Rzeczypospolitej.

Komitety Organizacyjny, dążąc do utrzymania Kursu V na równie wysokim poziomie, zwrócił się z prośbą o wygłoszenie odczytów do PP.: Dra med. M. Bornstajna (Warszawa), Doc. Dra E. Czarneckiego (Wilno), Prof. Dra M. Fran-ke (Lwów), Prof. Dra W. Jakowickiego (Wilno), Doc. Dra St. Kapuścińskiego (Warszawa), Dra med. H. Kluszyńskiego (Warszawa), Doc. Dra L. Lorentowicza (Warszawa), Prof. Dra M. Michalowicza (Warszawa), Prof. Dra J. Szmurlo (Wilno), Prof. Dra J. Szymańskiego (Warszawa), Doc. Dra G. Szulca, Dyrektora Państw. Zakł. Hig. (Warszawa), Dra med. C. Wroczyńskiego, Naczeln. Wydziału Zdr. Publ. Mag. m. st. Warszawy (Warszawa).

Uczestnicy kursów mają zapewnione mieszkanie (bezpłatne) w zdrojowisku, oraz ulgi kolejowe t. zw. kuracyjne na drodze powrotnej.

Komitety projektu szereg rozgrywek i wycieczek podczas trwania kursu.

Dokładny program będzie ogłaszany we właściwym czasie.

Od Administracji.

Wszystkim naszym Prenumeratorom zamiejscowym którzy załączają z opłatą prenumeratę „Dziennika Wileńskiego” będziemy musieli bezwzględnie wstrzymać przesyłanie pisma

Moralność podatkowa.

Autor broszury o „moralności podatkowej”, p. St. Latanowicz zwraca uwagę na częste wypadki oszaczania podatników przez urzędy skarbowe kilkakrotnie wyżej niż deklarowali. Zdaniem autora każda taka podwyżka powinna być podstawą do wytoczenia sprawy karnej przeciwko podatnikowi.

Jeżeli władza skarbowa jest przekonana i — dodajmy — jeżeli ma dowody, że płatnik podał oszaczanie tylko połowę lub nawet czwartą część obrotu lub dochodu, to czemu nie przekazać sprawy takiej sądowni, celem przykładnego ukarania nieumyślnego płatnika? Tymczasem spraw karnych jest liczba znikoma, wobec czego autor radzi, aby podatnicy sami żądali wdrożenia przeciwko sobie postępowania karnego.

Autor przeciwstawia następnie postępowanie sądowe, jawne, z umotywowanym wyrokiem, postępowaniu władz skarbowych, nie ujawniających z zasady swych informatorów, wydających wyroki nieodwołalne, bez umotywwowania. Sporo miejsca poświęca autor, p. Latanowicz, sprawie prawidłowej księgowości, polecając najciężiej podatnikom prowadzenie takiej księgowości, z drugiej strony zaś domagając się od władz skarbowych, by zamiast „drobnostkowego wyszukiwania mylnie księgowanych pozycji na kilkadziesiąt złotych”, raczej zyczliwie dopomagały i pouczyły jak należy prawidłowo zestawiać bilans.

P. St. Latanowicz jako zaprzyjęsiony rewizor ksiąg jest specjalistą w tej dziedzinie, to też nie dziwimy się, że najwięcej miejsca i uwagi jej poświęcił. Dodajmy, iż broszura została wydana w Poznaniu, gdzie poziom życia gospodarczego znacznie wyżej stoi, niż w jakiegokolwiek innej dzielnicy Polski.

Co do nas, to np. w rolnictwie znamy zaledwo parę większych majątków, które mogą sobie pozwolić na prawidłową rachunkowość. Większość średniej własności w ciągu roku nie daje wogóle tyle dochodu, ile kosztowałyby prawidłowe prowadzenie ksiąg, kosztujących kilkadziesiąt złotych i wymagające utrzymania specjalnego buchaltera. To samo powie dzieć można o naszym przemyśle i handlu.

To samo dotyczy własności miejskiej. W Wilnie mamy zaledwo kilka większych kamienic, na modłę stolic zachodnich, w całym zaś województwie, poza Wilnem — ani jednej. Żaden właściciel średniej kamieniczki, lub tembardziej domu drewnianego gdzieś na przedmieściu nie jest przecież w stanie prowadzić prawidłowych ksiąg, jak tego wymagają przepisy skarbowe. Już niezwykle skomplikowane przepisy meldunkowe są dla właścicieli nieznośnym ciężarem i źródłem ustawicznych utrapień. Cóż dopiero podwójna buchalteria, wymagająca koniecznie specjalisty.

Na podobny luksus nie może sobie również pozwolić ani kupiec detalista, ani mniejszy przemysłowiec, rzemieślnik i t. p.

Wobec tego, byłoby pożądane, aby władze skarbowe uwzględniły nietylko „prawidłową” rachunkowość (która nie zawsze bywa najuczciwszą), lecz wogóle wszelkie, najprymitywniejsze nawet notatki, o ile robią wrażenie szczerości. Nienormalne, a właściwie „niemoralne” są też niesłychanie wysokie odsetki, pobierane za nie-

Po nocy św. Jańskie



W sobótkową noc czarowna Kwiat zakwita, piękny Kwiatek... Tajemnicze ziele Janka... Niby „bratek”, a nie bratek... Skarbu strzeże miłe ziółko... Złoto, złote, koszyk cały, W ciemnym borze, w nocce ciemna, Nad nim kwiat zakwita malw.

wplacone na czas podatki, do czego dodać jeszcze należy niezmiernie wysokie koszty egzekucyjne. Słusznie konkluduje autor na końcu swej broszury, że wobec nadmiernych ciężarów podatkowych, płatnik „woli tylko tyle zarobić, ile potrzebuje na skromne utrzymanie, wzmawiając w siebie, że na „innych” pracować nie będzie”.

W ten sposób, nieświadomie może, zbliżamy się do wzorów bolszewickich. I tam, wieśniak zwłaszcza, produkuje tyle tylko, by sam mógł jako tako przeżyć, wie bowiem, że wszelka nadwyżka będzie mu bez litości odebrana. Czy to się dzieje pod postacią sekwestrow, czy też przymusowej egzekucji podatków, jest w gruncie rzeczą obojętną i wychodzi na jedno.

Jak dotychczas w ostatnich dniach prasa warszawska, „projekt przepisów wykonawczych do t. zw. ustawy egzekucyjnej, zawiera szereg daleko idących rygorów wobec płatników, nieostawiających im żadnym punkcie kuli ziemskiej (odbieranie od płatników przysięgi, możliwość uwięzienia płatnika do 6 miesięcy, dokonywanie rewizji osobistej i t. d.).

Omiawiany projekt przewiduje nadto w art. 74, że zajęte ruchomości organ egzekucyjny będzie mógł oddawać pod nadzór osobie trzeciej. W tych wypadkach płatnik będzie ponosił całkowite wydatki za przechowywanie oraz będzie obowiązany wynagrodzeniem za dozór odpowiedzialności pomieszczeń trudów przez dozorcę. Sam natomiast będzie posiadał b. słabo zabezpieczone prawa, bowiem dozorca zajętych ruchomości nie będzie odpowiadał za ich przypadkowe uszkodzenie lub nawet zaginięcie w czasie przechowywania lub w czasie transportu. Podług cytowanego artykułu płatnikowi nie będzie służyło przytem prawo roszczenia do wierzyciela, ani do urzędu skarbowego żadnych pretensji.”

Czy to wszystko przyczyni się do podniesienia „moralności podatkowej” — wątpimy.

Zycie gospodarce.

Po jakiej cenie sprzedaje się polski węgiel w Gdyni.

Polska Agencja Telegraficzna donosi, że w przetargu na zakup węgla dla szwedzkiej kolei państwowych, kopalnie polskie otrzymały zamówienie na dostawę 108 tysięcy ton węgla, podczas gdy reszta zamówienia w wysokości 72 tys. ton przypadła Anglii, Niemcom i Norwegii.

Wiadomość ta byłaby w zasadzie pomyślną, gdyby nie bliższe szczegóły towarzyszące podobnym przetargom w Szwecji, o których donosi prasa. Okazuje się mianowicie, że na rynku szwedzkim konkurencja poszczególnych koncernów węglowych śląskich przybrała już zdumiewające formy tak, iż tona węgla eksportowego spadła do... 4 złotych. Przykładem tego jest następująca transakcja:

W Szwecji odbywał się niedawno przetarg na dostawę 40 tys. ton węgla, o którą ubiegały się „Skarboferm” i „Robur”. Ponieważ oferta Skarbofermu opiewała na 8 szylingów za tonnę, „Robur” zlimitował swą ofertę na 7 szylingów. „Skarboferm”, chcąc za wszelką cenę utrzymać się przy przetargu, obniżył cenę do 6 szylingów, a tymczasem „Robur” zniżył na 5 szyl. i 2 penasy, uzyskując tem samem dostawę.

Cena, po jakiej „Robur” oddał 40 tys. ton węgla, rozumie się jeb Gdańsk, czyli, że po odliczeniu kosztów przewozu, wypada za tonnę węgla po 2 złote.

(My, obywatele polscy, w Wilnie płacimy za tonnę polskiego węgla około 50 zł.)

Bilans Funduszu Bezrobocia. Deficyt przekracza 58 milionów zł. Na odbytem onegdy posiedzeniu zarządu Funduszu Bezrobocia omawiano przedłożony przez komisję rewizyjną bilans tego Funduszu za rok 1931. Okazuje się z niego, że na świadczenia ustawowe dla bezrobotnych wydano 101.272 tys. zł., na pokrycie czego służyły: wpłaty od pracodawców 28.584.140 zł. i dopłata Skarbu Państwa 14.292.070 zł., tak, że deficyt Funduszu Bezrobocia wyniósł okragło 58 i pół milionów zł.

Koszty administracyjne wyniosły 7,67 proc. ogółu wydatków, t. j. blisko 7.700.000 zł.

Węgierscy hitlerowcy.

Pisma budapeszteńskie przynoszą wiadomość, że poseł rządowy Zoltan Mesko złożył w sejmie oświadczenie, w którym zaznaczył, że założył partję węgierskich hakenkreuzlerów, która sam oficjalnie nazwał „narodowo-socjalistyczną partją chłopsko-robotniczą”. Program partji jest wprost naśladowaniem niemieckiego hitlerizmu. Również oznaka partyjna wzorowana jest na niemieckich hitlerowcach. Dla członków zaprowadza się koszule brunatne. Krzyż swastyka jest zielony na białym polu, a całość obramowana czerwono. Nowa partja narazie dała przygotować dla siebie emalowane guziki z oznaką.

Program partji przewiduje, że obywatel Węgier może być tylko członkiem turańskiego lub aryskiego pochodzenia. Musi się zapo-

Sprawa zajęcia z okazji przybycia floty angielskiej, a następnie odwiedziny nie zaproszonej przez rząd polski floty niemieckiej narobiły zrozumiałego hałasu. Prasa wszystkich kierunków naogół zgodnie ocenia postępowanie senatu gdańskiego.

Nawet rozwrzeszczana i arogancka zazwyczaj „pułkownikowska”, „Gazeta Polska” zdobyła się na poważny ton.

„Nieproszona wizyta wojennej floty niemieckiej w Gdańsku doszła zatem do skutku. Obserwować ją będziemy z zimną krewią. Społeczeństwo polskie dało już nieraz dowód, że pomimo całego oburzenia na prowokacyjne wystąpienia gdańskich hitlerowców, z równowagą wyprawiać się nie da. Tembardziej nie da się wyprawiać z równowagą przez nieodpowiedzialnych hitlerowców. Nietakt, który jest jednocześnie nietaktem i wobec Polski i wobec Ligi Narodów, bo jest lekceważeniem jej rezolucji i apelów o oddziaływanie w kierunku odprężenia atmosfery w Gdańsku.

Wizyta wczorajsza niemieckiej floty wojennej w Wolnym Mieście, w którym rezyduje i pracuje lub ma sobie przynajmniej polecone pracować nad odprężeniem atmosfery — Wysoki Komisarz Ligi — jest oryginalną odpowiedzią na ten apel.”

Zabawne w tem wszystkim jednak jest to, że nasi „pułkownicy” po 6 latach urzędowania m. i. także i M. S. Z. nie zrozumieli, jak względem jest pojęcie „powagi Ligi Narodów”.

Obowiązki i przywileje.

O ile zachowanie się społeczeństwa jest jednolite i dla każdego zrozumiałe, o tyle linja postępowania rządu jest, jak zwykle, zawiła i trudna do zrozumienia.

Zwraca na tę okoliczność uwagę Bolesław Koskowski w „Kurjerze Warszawskim” pisząc o wyjeździe komisarza Pappégo z Gdańska i o uchyleniu się floty polskiej od pełnienia roli gospodarzy morza i portu w czasie odwiedziny niemieckich.

P. Koskowski tak polemizuje w tej sprawie z „Gazetą Polską”.

„Według Gazety Polskiej wyjazd wczorajszy p. Pappégo z Gdańska należałoby tłumaczyć tem, iż „rząd polski nie może się poczuwać do obowiązków żadnych zwyczajowych aktów kurtuazyjnych, jakie od 10 lat zawsze miały miejsce w razie przyjazdu flot obcych do Gdańska. Okrepty polskie nie wypłyną na powitanie eskadry niemieckiej i przed stawiciel Polski nie weźmie udziału w przyjęciu floty niemieckiej w Gdańsku”. Komentarz powyższy nie odpowiada tym naszym wyobrażeniom o stosunku Polski do Gdańska, którym daliśmy wyraz w poprzednich uwagach. „Akty kurtuazyjne”, o których wspomina organ sanacyjny, nie są tylko obowiązkami Polski, lecz i jej przywilejami. Oznaczają one bowiem, że, w sensie prawnym-międzynarodowym, Polska jest w Gdańsku gospodarzem. Gospodarz zaś nie może się sam pozbawiać swych praw, o ile wogóle nie myśli o rezygnacji. To też dotychczas Polska zawsze spełniała ten swój obowiązek (będący zarazem przywilejem), nawet bardzo niedawno temu wobec statków angielskich. Rozumieśmy, że zapowiedź wizyty niemieckiej, z natury rzeczy prowokacyjnej, stwarzała alternatywę: albo udaremnić manifestację wszelkimi środkami prawnymi, uciekając się do L. N. i do dróg dyplomatycznych; albo zapewnić sobie jej spokojny przebieg. Niestety, obrano wyjście trzecie.

Trudno odmówić słuszności uwagom naczelnego publicysty „Kurjera Warszawskiego”.

III Zjazd Bibliotekarzy Polskich w Wilnie.

W dniach 26—28 czerwca odbędzie się w Wilnie Zjazd Polskich Bibliotekarzy. Udział w Zjeździe zgłosiło ponad 170 osób reprezentujących wszystkie ważniejsze ośrodki Polski. Z zagranicznych gości zapowiedzieli swą obecność dyr. Dolensky Ant. z Pragi, jako przedstawiciel Związku Bibliotekarzy czeskich, dr. Stang docent Uniw. w Oslo. Program Zjazdu obejmuje referaty i zwiedzanie bibliotek wileńskich w następującym porządku:

Niedziela 26 VI. o godz. 12-tej w pol uroczyste otwarcie Zjazdu z odczytem dyr. E. Kuntrego Współdział Polski w międzynarodowych pracach bibliotekarskich w Auli Kolumnowej Uniw. St. B.

O god. 5-tej po pol. K. Dobrowolski Polityka biblioteczna, S. Vrtel Wierzyński Polityka biblioteczna w zakresie czasopism naukowych tudzież H. Radliński Badanie czytelnictwa (w Uniw. B ce Publ.)

Poniedziałek 27 VI. o godz 9 ej: J. Niergoda, J. Augustyniak, Z. Ciechanowska: Organizacja zawodu bibliotekarskiego; O godz. 12-tej w pol. zwiedzenie Uniwersyteckiej Biblioteki Publicznej;

O godz. 1 ej otwarcie Wileńskiej Wystawy Książki i Wystawy Kartograficznej Zbiorów Lelewela (w Uniwersyt. B ce Publ.); O godz. 4 30 po pol. zwiedzenie B ki Państwowej im. Wróblewskich i tamże Z. Mocarski i W. Olszewicz Biblioteki regionalne z uwzględnieniem bibliografji regionalnej.

Wtorek 28 VI. o godz. 9-tej W. T. Wislocki Rola bibliografji w bibliotekarstwie, nadto H. Heleb-Kozarska, J. Kossonoga, K. Mączyński Konstrukcja katalogu przedmiotowego (z polazem katalogu) w Uniw. B ce Publ); O godz. 4 30 po pol. zwiedzenie B ki i Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk i tamże J. Grycz Na drodze do polskiej instrukcji alfabetycznego katalogowania — (tamże),

Biurowo Informacyjne Zjazdu będzie czynne od 25 do 29 czerwca od 8mej rano do 9-tej wieczór w Uniwersyteckiej Bibliotece Publicznej. Od 29 czerwca do do 3 go lipca będzie otwartą dla publiczności Wileńska Wystawa Książki i Kartograficzna Zbiorów Lelewela w Uniw. B ce Publ. za opłatą 20 gr. od osoby dla młodzieży 10 gr.

Niemili krewni. Są rozmaite rodzaje krewnych. Są krewni, których się kocha. Są krewni, których się szanuje z powodu różnorakich cnót. Są krewni bogaci, po których można się spodziewać spadku. Są krewni biedni, nieraz dokuczliwi, wiecznie o coś proszący, lub wręcz żebrzący.

Są wreszcie krewni, których się unika, do których nietylko się nie przyznaje, ale których stanowczo się wypiera.

Nasi socjaliści mają takiego krewnego. Jest nim sanacja.

Razem pracowali w latach 1925/6. Razem tworzyli pierwsze legalne i nielegalne rządy (w Lublinie) w Polsce niepodległej, razem przelewali krew bratnią w maju 1926 r., aż wreszcie rozeszli się.

Co przez ten czas robiła sanacja, wszyscy wiemy. Nabroiła tyle, tak zaszaręła opinię, że dziś każdy się od niej odżegnuje.

Dla pepesowców przypomnienie o koligacjach z Morawczewskim, Jaworowskim, Sławimskim itd. jest dziś kamieniem obrazy.

Żeby nie byli antydelantami, to z pewnością za każde, takie przypomnienie posyłałby sekundanów.

Ponieważ tego robić nie mogą, więc się pienią i żołądkują na łamach „Robotnika”. Właśnie ostatnio obrazili się towarzysze na „Gazetę Warszawską” i grzmia na „reakcję społeczną”, do której naturalnie i obóz narodowy usiłują zaliczyć.

„Ideowość” polskiej reakcji społecznej, po myśli górnego hasła „aby handel szedł”, znana jest społeczeństwu polskiemu jeszcze z czasów zaburcznych. „Ideowość” zaś „obozu ideologii” zaprezentowała się Polsce wkrótce po maju w świetle tak jaskrawem, że wszelkie złudzenia rychło przysnęły, jak bańka mydlana.

Obie te „ideowości” czując że mają przeciw sobie przytaczającą większość kraju i że przeciwnostwo to pogłębia się coraz bardziej, mogą i muszą tylko zacieśniać sojusz wzajemny, który zdrzej już „zdrady” nie dopuszcza.

Przecież droga, po której od paru lat kroczy nasza miarodajna polityka społeczno-gospodarcza wraz ze swymi wszystkimi projektami „reform społecznymi”, jest chyba aż nadto dla każdego pouczająca.

Ba tańka na „odczepne” rzucana „okrasa”, jak np. dekret węglowy, czy dekret o znizce plac dygnitarzy przemysłowych (jeszcze nawet nie wydany) lub nawet zapowiedziany dekret o znizce cen kartelowych, ani Lewiatana zbyt nie zastyrza, ani społeczeństwa nie złudzi, choćby tylko dlatego, że wszystko zależy od... wykonania.

Wreszcie na zakończenie, jak się patrzy — „Zresztą masy pracujące Polski, a te będą miały ostatecznie głos decydujący, dla „sanacyjnych” metod rządzenia i wogóle dla sanacyjnego reżimu, absolutnie niezmie kupić się nie dadzą.” Z tego odpowiednio czynnik niewątpliwie jasno zdają sobie sprawę...

Niestety sanacja z takiego kiwania palcem w bucie nie sobie nie robi, a obóz narodowy tem bardziej nie potrzebuje się obawiać pogroźek pod adresem sanacji.

Gdy dojdzie do ostatecznych porachunków nas napiewno nikt z sanacją, ani jej sprzymierzeńcami identyfikować nie będzie.

Reklama jest dźwignią handlu.

Wleże stalowe na morzu Północnem. Nie minęło jeszcze wrażenie ujawnionej przed kilkunastu dniami tajemnicy śmierci lorda Kitchenera, stoperdowania krążownika „Hampshire” — kiedy opinja angielska została znów poruszona rewelacjami. Mianowicie pracujący podczas wojny światowej w służbie wywiadowej angielskiej admiralacji kapitan J. M. Kenworthy ogłosił obecnie swe wspomnienia p. t. „The Real Navy”.

W owym czasie był lord Fischer szefem admiralacji angielskiej. Doświadczony ten zeglarz wiedział dobrze, iż jako jedyny środek zaradczy można wziąć pod uwagę odcięcie niemieckiej floty i łodzi podwodnych od jej punktów oparcia, od niemieckich portów.

Abymóg to zrealizować, wszystkie niemieckie porty wojenne nad morzem Północnem miały być zamknięte zupełnie prawidłowym pasem warownym.

Morze Północne poprzecinane jest wieloma lawicami piasku. Na tych to właśnie lawicach piasku chciał lord Fischer pobudować wieże stalowe, całe forty, wyposażone w reflektory i dalekoosłone działa.

Po długich pertraktacjach i konferencjach w ministerstwie wojny plan lorda Fischera został wreszcie przyjęty.

W fabrykach broni i stalowniach w Birmingham w przeciągu kilku tygodni sfabrykowano obrzy me cylindry stalowe. W międzyczasie plan Fischera został jeszcze rozszerzony. Jego stalowe wieże miały również zamknąć kanał La Manche, aby wylapywać wszystkie niemieckie łodzie podwodne, zapuszczające się tamteży.

Cały projekt lorda Fischera był, rzecz prosta, trzymany w najściślejszej tajemnicy, niemniej jednak olbrzymie mieże stalowe podczas swego transportu wywołały niebawmą sensację.

Zaczęły krążyć najrozmaitsze fantastyczne pogłoski na temat celu owych wieżyc stalowych.

W końcu musiała admiralacja wydać formalne oświadczenie, aby przypadkiem ten czy ów nie wpadł na ślad właściwej prawdy. I wówczas to, w lecie 1918 r., można było czytać w dziennikach angielskich, iż nowoczesne tanki dostawiono do portów wojennych.

Gdy jednak poczyniono już wszystkie końcowe przygotowania gdy krążowniki pomocnicze otrzymały rozkaz transportowania wieżyc stalowych, wojna zakończyła się zawieszeniem broni, które siłą faktu, położyło kres pomysłom lorda Fischera.

Co właściwie stało się z jego wieżycami stalowymi, czy je zniszczono, czy też znajdują się one do dziś dnia ukryte gdzieś w bezpiecznym miejscu i czekają na „okazję”, tego nie wie nikt, nawet sam kapitan Kenworthy, autor wyżej wspomnianych, ciekawych pamiętników.

Reparacje i długi wojenne zdaniem Mussoliniego, należą już do przeszłości. Pod tym względem Italia solidaryzuje się z krajami dłużniczymi.

„Jeżeli Niemcy powiedzą „nie!” — wola z emfazą il Duce — „Italia powie również „nie!” „Bo dzisiaj — ciągnie dalej twórca faszystwu — istnieja dwa (?) tylko (?) szance przeciw zblszwizowaniu Europy — są to Anglja i Włochy. Podobnie, jak i Italia, Anglja jest silna, zwarta i dyscyplinowana.”

Na uwagę angielskiego dziennikarza, że idealizm jeszcze ma swą przystań w Genewie, w Lozannie, w Waszyngtonia, Mussolini podchwytuje:

„Ameryka — to prohibicja i... Lindbergh... Sucha Ameryka nigdy nie porwóci do swej świętności. Przedtem winna się z powrotem „mokra” — twierdzi Mussolini. — A Europa prze tymczasem ku katastrofie i bolszewizacji.”

„Czy pan zupełnie nie pokłada nadziei w demokracji?” — zaryzykował pytanie Anglik.

„Demokracja?” — uśmiechnął się serdecznie il Duce. — „Demokracja jest niczem. Lud? I lud jest niczem. Konieczna jest akcja. Niezbędna są zbawcy. „Gdzież są ci zbawcy?”

Mussolini zanurzył ręce w kieszeni, wzrok jego przesunął się po ścianie, jakby przebiegł mapą Europy. Duce odrzekł:

„Otóż to, niema zbawców...”

SZKICE I OBRAZKI. NIE GNIEWAJ SIĘ PIĘKNA PANI. Nie jestem „lutejszym”. To trudno! Boleję nad tem wielce, popiołem posypuję czoło i dwa razy do roku urządzam sobie samobiczowanie.

Ala rozumiem, dobrze rozumiem... Ziemia ta przecież wydała z Iona swego tyłu wielkich: Genjalnych wodzów, cały zastęp natchnionych ministrów, wydała „Kurjer Wileński” i taki dyament talentu czystej wody, jak p. Kleczyński...

Wysilek ziemi matki był tak wielki, że nie stało jej siły na to, by dać życie takiej kruszynie, jak ja...

To nie jam winien temu, że mnie tu nie urodzono, niemniej jednak boleję nad tem wielce i wielką miłością i serdecznie przywiązaniem staram się zakaszać na prawo azylu na tej polaci Polskiej ziemi...

I nikt nie ma prawa mi odmawiać tego... nawet Pan Starosta Grodzki... Mam bowiem obywatelstwo, przynależność itd... ba! nawet świadectwo szczepienia ospy...

Zabić mnie Pani radzi... Eheu!!!

Próbowali już tego w roku 1920 bolszewicy, stalową dżdą swego mocarnego pióra goźił w mnie Głaczyski (nie piszę „pan”, bo o prawdziwych wielkościach tak się nie mówi)... a teraz... Pani?!

Jakto, ta biało-różowa, jak muszla oceaniczna ręka, która głaszczka „Cace” i pięści zwierzęta, miałyby się zbroczyć moją krwią?!

Nie wierzę — nie wierzę. Złytno gani mnie Pani, jako zbrodniarza „zwierząt niewinnych”, by sama zurcać nóż w ludzkim sercu.

Nie będę się Pani tłumaczył ze swego sentymentu do zwierząt, by nie być posądzonym o to, że mam zamiar porwać jej psinę, nie rozumiem tylko okliwego żalu Pani i lez brylantowych, wylewanych nad półmiskiem sztucznej wolewej, którą Pani za chwilę skosumuje...

Zaiste biedne to zwierzę taki wół nadszewan.

Odmawia mi Pani prawa pisywania i zarobkowania w uczciwy sposób, opierając się na tem, że primo nie jestem „lutejszym”, secundo zaś budując swe oskarżenie na kilku naprawdę fatalnych, błędach korektorskich w jednym z ostatnich nr. „Światowida”.

To nie ładnie, Dobra Pani. I ja — chcę żyć i żyć chcę ci, co z efektów pracy mojej egzystują...

Zaczekajmy, zaczekajmy jeszcze lat parę, w ciągu których będę pisał swe feljtony i po których może udzieli mi Pani prawa do pracy i życia w Wilnie.

Narazie nie proszę Pani o permisję, gdyż, proszę mi wierzyć, nie zależy mi na niej i pracować będę dalej...

O ile Pani to gniewa i o ile działam Pani na staranne nerwy — zgoda — jestem, jak dworek układny.

Zobaczysz Panią, będą przechodził na drugą stronę ulicy... zgoda?!

Ażeby dać dowód wielkiej przyjaźni dla zwierząt, przy pierwszej okazji kupię „Cacuchnie” serdelek i paczkę „Katolu” przeciwko pchłom.

F. Dangel.

Pamiętajcie o herbaciarni dla inteligencji

Kiepura w Wilnie.

Od kilku dni bawi w Wilnie mistrz Ladis Kiepura, brat Jana, znakomity tenor, uproszony na gościnne występy przez Wileńskie Towarzystwo Operowe.

Dnia dzisiejszego (25 b. m.) danem nam będzie posłyszec Ladisa Kiepurę w operze „Faust”, w którym odspiewa rolę tytułową.

Ladis Kiepura po pięcioletnich studiach w Medjolanie przed kilku miesiącami powrócił do kraju.

„Faust” i „Rigoletto”, śpiewane na scenach Krakowa i Warszawy, otworzyły młodemu artyście drogę sławy. Debiut w Krakowie zelektryzował krytyków całej Polski, teatr wyprzedawany był na kilka dni naprzód.

Po tryumfach w obu stolicach Polski, Kiepura zawiązał na czas krótki do Wilna... Na krótko... gdyż wielkie metropolje Europy oczekują już Kiepurę. Przed przyjazdem do Wilna otrzymał bowiem zaproszenie i engagement do Palermo i Antwerpji...

Przypuszczając należy, że całe Wilno muzyczne i artystyczne podąży w dniu dzisiejszym na arcydzieło Gounoda, którego wy-czaruje swym głosem Kiepura o godz. 20ej na scenie w ogrodzie Zeligowskiego.

P.

KRONIKA.

Wielka awantura przy ul. Wilkomierskiej.

Napastnicy usiłowali rozbroić sierżanta. Dochodzenie prowadzone jest w trybie doraźnym.

W dniu wczorajszym ulica Wilkomierska była terenem niezwykle burzliwego zajścia. Ulica jechał na rowerze jakiś sierżant, mając na ramie w charakterze pasażerki niejaką Władysławę Januszewską (Lwowska Nr. 65).

W pewnej chwili do roweru podbiegło trzech osobników, którzy przewrócili rower i zaczęli niemilosiernie bić jadących. Osobnicy ci obalili broniącego się sierżanta na ziemię i wyrwali mu z rąk rewolwer, którym usiłowali on przestraszyć napastników.

Krzyki napadniętych zwabiły na miejsce wypadku policję, która zajęcie zlikwidowała. Trzech napastników zatrzymano i sprowadzono do IV komisariatu P. P., gdzie ustalono, iż są to: Stefan Kuźniński, Aleksander Lasza i Dubicki Leon.

Wszyscy zatrzymani zostali osadzeni w areszcie centralnym. Powody napadu przedstawiają się dość niewyraźnie. Dochodzenie prowadzone jest w przyspieszonym trybie. (c)

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Za duszę s. p. Biskupa Bandurskiego. W nabożeństwie żałobnym za duszę s. p. Biskupa Bandurskiego w kościele garnizonowym św. Ignacego w dniu 27 czerwca b. r. pożądanym udziałem wzięli wszyscy organizatorzy, które zawsze o dniu Jego Patrona pamiętają.

Z MIASTA.

1148 osób pod namiotami na Ziocle harcerskim. 423 harcerki i 725 harcerzy zamieszkało pod namiotami w lesie za Pośpieszką (dojazd autobusem Nr. 3) Wspaniale rozłożone obozy poszczególnych środowisk reprezentują prawie wszystkie miejscowości ziemie wileńskiej i nowogródzkiej. Od dwóch dni trwa praca nad zbudowaniem namiotów i urządzeniem otoczenia. Dużo osób już zwiędziało obozy. Harcerki i harcerze przygotowują się do przyjęcia miłych gości w najbliższą niedzielę. Wstęp na teren obozu tylko z uśmiechniętą twarzą.

Właściciele spalanej olejarń otrzymują premię asuracyjną. Dowiadujemy się, iż między zarządem b. Kurlandzkiej fabryki oleju a towarzystwami asuracyjnymi, w których spalona olejarnia była zaasekurowana doszło do porozumienia w sprawie asuracji. Wczoraj podpisano umowę likwidacyjną na asurację. W myśl tej umowy zarząd b. olejarni otrzyma około 75 tys. dolarów. Niezwłocznie po otrzymaniu gotówki zarząd przystąpi do odbudowy spalanej olejarni.

Lustracja autobusów zamieszkałych. W dniu wczorajszym specjalna komisja Urzędu Wojewódzkiego dokonała szczegółowej lustracji autobusów, kursujących na liniach zamieszkałych. W wyniku lustracji kilka samochodów wycofano jako nie nadających się do użytku.

SPRAWY SANITARNE

Choroby zakaźne. Wydział Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w ubiegłym tygodniu na terenie wileńszczyzny zanotował następujące choroby zakaźne: tyfus brzuszy 12, plamisty 3, ponicia 13, błonica 5, odra 45, róża 3 (1 zgon), gruźlica 36 (8 zgonów) i jaglica 129.

Kolumny przeciwtyfusowe działające na terenie powiatów: młodeckiego, święciańskiego, brastawskiego i oszmiańskiego epidemii tyfusu plamistego zajęły kompletnie. W powiatach tych ostatnio nie zanotowano ani jednego wypadku zaszczepienia na tę niebezpieczną chorobę. Zanotowano tylko jeden wypadek tyfusu plamistego w pow. wileńskotrockim i dziśieńskim.

SPRAWY KOLEJOWE.

Ulgę kolejową dla nauczycielstwa szkół prywatnych. Na skutek starań Zarządu Głównego T. N. S. W., Ministerstwo Komunikacji zarządziło z dnia 18 b. m. Nr. Hou-821 przyznało uczestnikom kursów wakacyjnych dla nauczycielstwa szkół średnich, zakładów kształcenia nauczycieli oraz szkół zawodowych, organizowanych z zezwolenia Min. W. R. i O. P. ulgę taryfową 50% w drodze powrotnej z kursu.

HANDEL I PRZEMYSŁ.

Uruchomienie olejarni J. Pimonowa. Jak się dowiadujemy, w tym tygodniu uruchomiona została nieczynna od kilku miesięcy olejarnia p. J. Pimonowa przy ulicy Rossa.

Prace w olejarni prowadzone są na dwie zmiany. Przy olejarni znalazło zatrudnienie kilkadziesiąt robotników.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

Wzrost właścicieli nieruchomości. W nadchodzącą niedzielę w Domu Ludowym przy ul. Metropolitanej 1 odbędzie się wielki wiec sprawozdawczy właścicieli nieruchomości m. Wilna. Na wiecu będą przemawiali: prezes naczelnej rady własności nieruchomości z Warszawy oraz kilku postów, którzy przybywają specjalnie ze stolicy.

Ze Stowarzyszenia Techników.

W dniu 27 b. m. odbędzie się posiedzenie Rady Naukowo-Technicznej Stowarzyszenia w sprawie pomocy technicznej dla miast, podjętej przez Związek miast polskich.

Walne zgromadzenie Wil. T-wa Lniarskiego.

Niniejszym komunikujemy, iż w dniu 8 lipca

Demonstracja komsomolców na Wielkiej Pohulance.

W dniu wczorajszym przy ul. W. Pohulanka kilkudziesięciu wywrotowców komunistycznych usiłowało urządzić wielką demonstrację. Komunistami z rozwiniętymi sztandarami ruszyli pochemem ulicą. Agenci jaczek wywrotowych zaczęli rozrzucać na jezdni i chodnikach bibułę komunistyczną. Pochód nie przeszedł i 100 mtr., gdy zjawia się policja, na której widok wywrotowcy rozbiegli się, porzucając sztandary i bi-

bułę wywrotową. Kilku agitatorów demonstrantów aresztowano. Odesłano ich do aresztu centralnego.

Komuna dziśieńska przed sądem apelacyjnym.

Władze bezpieczeństwa w marcu ub. r. zlikwidowały wywrotową organizację działającą od kilku lat na terenie pow. dziśieńskiego. Według posiadanych przez policję informacji, główną sprężyną organizacji był Jan Puczyński, który początkowo pełnił funkcję sekretarza jaczeki K. P. Z. B., a w drugiej połowie 1929 r. został kierownikiem podrejonu, wykazując intensywną działalność.

Wielce aktywną rolę wywrotową wykazywał mianem niejakiego Mikołaja Małuzaniec, który pod pseudonimem Sosnowskiego, kierował jako instruktor akcją komunistyczną w gminach dokszyckiej i popelskiej. Jego kartki miały znaczenie żelaznego gęłtu X przy przekroczeniu granicy sowieckiej.

Wywiady i zwłaszcza konfidencjonalne wiadomości przysypywały intensywną działalność Hilaremu Krupskiemu, Piotrowi i Janowi Karniłowiczom, Sergiuszowi, Taronkowi, Janowi, Szymonowi, Mikołajowi Dojliłowiczom, Janowi Wasiewiczowi, Kuźmiej Sinicy oraz 15-letniemu Dymitrowi Karniłowiczowi.

W czasie likwidowania tej organizacji w mieszkaniach Puczyńskiego, Sinicy i Taronki odnaleziono kompromitujące ich dowody rzeczowe w postaci broszur i ulotek i materiałów służących do sporządzenia transparentów komunistycznych.

Wszystkich wymienionych postawiono w stan oskarżenia z art. 102 cz. 1 K. K. i w dn. 13 listopada ub. roku stanęli oni przed sądem okręgowym.

Nikt z podsądnych do winy nie przyznał się, dając wykrętne wy-

jaśnienia oraz skarżąc się, że policja wymuszała od nich zeznania przez bicie.

W wyniku rozprawy, sąd znalazł wszystkich podsądnych, prócz małoletniego Dymitra Karniłowicza, którego oddano pod odpowiedni dozór policji, za winnych i skazał na osadzenie w ciężkim więzieniu: Puczyńskiego, Krupskiego, Małuzanica i Piotra Karniłowicza przez 8 lat, Taronka, Jana i Szymona Dojliłowiczów i Kuźmę Karniłowicza i Wasiewskiego przez 4 lata. Osk. Mikołaja Dojliłowicza sąd skazał na 2 lata więzienia (d. poprawy).

Wszyscy skazani na ciężkie więzienie odwołali się do wyższej instancji, a wobec tego sprawa ta znalazła się na forum sądu apelacyjnego.

Po wysłuchaniu referenta oraz zbadaniu świadków, którzy wykazali alibi Puczyńskiego i wysłuchaniu oskarżenia wiceprokuratora p. Parczewskiego i obrocy adw. Sukienickiej i apl. adw. Gordona, sąd postanowił wyrok, którego mocą orzeczenia sądu okręgowego uchylili. Oskarżonych: Puczyńskiego, Krupskiego, Małuzanica, Wasiewiczów — uniewinnił. Złagodził wymiar kar osk.: P. Karałowiczowi z 8 do 6 lat, Taronkowi i Sinicy z 6 do 4 lat ciężkiego więzienia, zaś Janowi i Szymonowi Dojliłowiczom, jako niepełnoletnim z 6 lat ciężkiego więzienia do 2 lat domu poprawy. W stosunku do osk. Jana Karniłowicza sąd wyrok pierwszej instancji (4 l. ciężk. w.) zatwierdził.

Skazanym zaliczony został na poczet wymierzonych kar odbyty areszt zapobiegawczy. Kos.

KRONIKA POLICYJNA.

Drobne kradzieże. Karnowskiej Chai (Kwiatowa 27) w dniu 21 b. m. nieznanymi sprawcami skradł z mieszkanca bieliznę damską, garderobę i materiały na ubranie łącznej wart. 2500 zł.

Na szkodę Cofnasa Szymona (Cerkiewna 1) w dniu 23 b. m. skradziono bieliznę męską i damską na sumę 500 zł. Z Biura Drukarni Archidiecezjalnej (Metropolitana 1) nieznanymi sprawcami skradli z szuflady biurka na szkodę tegoż biura i T-wa Chreścijańsko-Ludowego 469 zł. 60 gr. gotówki.

WYPADKI. **Samobójstwo.** W dniu 23 b. m. Rudomin Lejba (Kijowska 19) pozabawił się życia przez powieszenie. Przyczyną samobójstwa nieustalona. Zwłoki zabezpieczono do decyzji władz prokuratorskich.

FILM I KINO.

PAN — „Awanturka”
W smutnej koleinie filmów „ogórkowego sezonu” miło jest zobaczyć film takiej miary, jak „Awanturka” wytwórni „Pathé”.

Wielka kultura francuska, umiar i dużo artyzmu. Treść nie banalna, świetne momenty, dużo dramatu i to dramatu nieklamane — prawdziwego takiego, jaki co dnia każdy z nas przechodzi.

Amatorzy silnych wrażeń mają koncert nad koncertami. Scena w klatce z lwami ścina krew.

A gra jak wspaniała! Na dodatek — podróz do Szwecji na O. R. P. „Pulaskim” i figlarna muzyka Mickey — tym razem zażywa przygód na majówce.

Komplet nader udatny.

Niedziela, dnia 26 czerwca.
9.00: Nabożeństwo z Ostrzy Brazy. 10.05: Koncert muzyki angielskiej (płyty). 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Otwarcie III-go Ogólnopolskiego Zjazdu Bibliotekarzy. 13.00: Koncert. 14.00: „Czy myślisz jest potrzebne?” — odczyt. 14.15: Koncert. 14.30: „Uprawa truskawek i poziomki”. odczyt. 14.50: „Pielegnowanie rojów po obśnadeniu”. odczyt. 15.25: Koncert. 15.40: Audycja dla dzieci. 16.05: Audycja dla wszystkich. 16.45: „X Międzynarodowy Kongres PEN-Klubu w Badapsze”. 17.00: Koncert. 18.00: Mała skrzyneczka. 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Litewska audycja literacka. 19.35: Skrzynka techniczna. 19.50: „Kapiela szkoldiwe i pozytywne”. 20.00: Uroczystość zapalenia Ogniska Harcerskiego. 20.50: Koncert. 20.55: Komunikat literacki. 21.10: Koncert. 21.55: Komunikat i muz. taneczna. 22.46: Wileński komunikat sportowy. 22.48: Koncert muz. tan.

Z ZA KOTAR STUDJO.

Paderewski przed mikrofonem.
Wiadomość, która ostatnio nadeszła z Paryża — gdzie w tej chwili przebywa Paderewski, wywoływała po triumfach amerykańskich i europejskich, zelektryzowała całą Polskę: Paderewski wyraził po raz pierwszy zgodę na grę przed mikrofonem z tem zastrzeżeniem, że koncert jego transmitowany będzie wyłącznie przez polskie stacje nadawcze. Wspaniały to gest Paderewskiego w stosunku do swoich rodaków, którzy słuchając będą koncertu na fali radiowej, zwłaszcza że mistrz tonów wielokrotnie odmawiał zagranicznym broadcastingom występów przed mikrofonem, odrzucając wysokie honoraria.

Na 25 czerwca o godz. 15.00 rozpocznie się transmisja recytalu Ignacego Paderewskiego, który wykona szereg utworów Chopina. Transmisja odbędzie się drogą kablową i recital nadany będzie przez wszystkie polskie rozgłośnie.

Komunikacja miejska w Wilnie. Co mówi dyrektor Arbonu?

W ostatnich paru tygodniach w prasie wileńskiej ukazują się rozmaite wzmianki w sprawie komunikacji miejskiej, którą po zlikwidowanej Spółdzielni objął „Arbon”. Od szeregu miesięcy przyzwyczajaliśmy się, że obsługują nas komfortowe wozy „Arbonu” i jakoś „nijako” się robi, gdy człowiek, chcąc, na przykład, dojechać do Wilejki, pakuje się w stare pudło komunikacji międzymiastowej, które przed 1/2 rokiem nosiło nas po Wilnie. Pomimo tej europeizacji komunikacji naszego miasta, są w mieście niezadowolone i niezadowolone to odbija się w rozmaitych wersjach, obiegających co pewien czas szpalty prasy wileńskiej. Pragnąc wyjaśnić tę sprawę, zwróciliśmy się do władz „Arbonu” w Wilnie o odpowiedź na najbardziej aktualne zagadnienia, dotyczące komunikacji miejskiej.

Korzystając z uprzejmości dyr. „Arbonu”, p. Jerzego Tarły, otrzymaliśmy wyczerpujące odpowiedzi na 3 najbardziej interesujące nas pytania, które streszczamy w niniejszym wywiadzie.

Dyr. Tarło, odwoływany jest co chwila sygnałami telefonów z garaży i meldunkami personelu biurowego. Pierwsze nasze pytanie brzmi:

— Kiedy nastąpi, panie Dyrektorze, obniżka taryfy i co hamuje dotychczas przeprowadzenie tej obniżki?

— Otóż, mówi p. Tarło, w marcu r. b. Magistratowi m. Wilna została przedłożona nowa taryfa, obniżająca koszt przejazdów do 1250 metr. z 30 gr. na 20 gr. i ulgowa do 150 gr. Taryfa ta dotychczas została jeszcze załatwiona, a taryfa ulgowa wogóle została odrzucona, tak że koszt najtańszego biletu ulgowego wynosi teraz 20 gr. Również została przedłożona Magistratowi obniżka taryfy próbnej linii Nr. 5 (Krzywe Koło — rynek Łukijski), gdzie normalna taryfa wynosiła 15, 20 i 30 gr. za bilet najdłuższy na przestrzeni blisko 4 km. Eksperymentu tego nie możemy przeprowadzić z powodu braku odpowiedzi Magistratu. W zależności od wyników próby na linii 5 możnaby było odpowiednio do osiągniętych wyników i badań statystycznych rozszerzyć tę taryfę i na pozostałe linie. Jednakże bez odpowiedniego materiału nie możemy tego rozwinąć, nie wiedząc — z jednej strony, jak zwiększy się frekwencja — z drugiej strony ze względu na to, że Magistrat m. Wilna nie chce przyjąć jedynie efektywnych 5% od sprzedanych biletów, ale pragnie zachować minimum, t. j. kwotę 150 tys. zł. bez względu na projektowaną niższą taryfę, oraz na zmniejszające się wpływy w porównaniu z przewidywanymi przy zawarciu umowy 3 milionami zł. obrotu rocznego. Sumy tej, z powodu ogólnego kryzysu, „Arbon” osiągnąć nie może. W związku ze zmianą warunków ekonomicznych i sytuacji gospodarczej w kraju, zawarta w lipcu 31 roku umowa „Arbonu” z miastem nie odpowiada obecnym wymaganiom życia i winna być bez względu na to poddana gruntownej rewizji.

— A jak stoi sprawa jezdni? — W grudniu ubiegł. roku — odpowiada p. Tarło — „Arbon” wpłacił miastu kwotę 150 tys. zł. na budowę gładkich jezdni, jednak do dnia dzisiejszego Magistrat nie przedsięwziął jeszcze żadnych robót. Sprawa ta i dla nas jest bardzo ważna. Jezdnie wileńskie, pełne dziur i wybojów, a w całości składające się z kocich łbów, powodują ciągle uszkodzenia podwozia i karoserji, co przede wszystkim wyraża się w każdodziennych pęknięciach 4 do 6 reosorów. Remont wozów pochłania ogromne sumy. Pozycja remontów jest niewspółmiernie wysoka w porównaniu z dochodami oraz z takimiż pozycjami innych miast polskich, posiadających komunikację autobusową. Znamieniem jest, że pomimo wpłacenia 150 tys. zł. na ulepszenie jezdni, skoro wskazałszy Magistratowi szereg punktów, gdzie jezdnie wymagają gwałtownej naprawy, Magistrat przyszedł to uskutecznić „stopniowo w miarę posiadanych kredytów”.

— Skarżą się też ludzie na zbyt rzadkie kursowanie wozów na niektórych liniach? — We wszystkich miastach Polski — odpiera Dyr. „Arbonu” — mimo spadku frekwencji o 40% w porównaniu z rokiem ubiegłym i mimo konkurencji tramwajów, średnio na 1 wożo-kilometr przy-

pada 8 do 10 pasażerów, jak to wskazuje statystyka Warszawy, Łodzi, Poznania i t. d. W Wilnie natomiast przypada na pierwszych 3 liniach po 2 pasażerów, a na pozostałych liniach po 1 pasażerze. Prawie że 10-krotnie mniejsza frekwencja w Wilnie świadczy wybitnie o specjalnym zubożeniu kresów, co przyczynia się do jaknajdalej idącej oszczędności ze strony społeczeństwa. Z uwagi na tak niską frekwencję pasażerów wynika, że zwiększenie częstotliwości jest zbyt kosztowne, gdyż przebiegu wozów na przestrzeni X kilometrów bez odpowiedniej liczby pasażerów nie wytrzymuje żadna kalkulacja handlowa i na pokrycie niedoborów nie będziemy mogli przecież ścigać żadnych „podatków” od ludności, lub urządzić „kwest”.

Chociaż reprezentujemy duży kapitał polsko-szwajcarski (miasto otrzymało już garaże wartości około 250 tys. zł. i pierwszą ratę zgóry w sumie 150 tys. zł. na budowę jezdni), jednakże dokładając stale nie możemy, gdyż nie jesteśmy przecież instytucją państwową lub komunalną, która może pokryć niedobory swych przedsiębiorstw z innych wpływów.

Częstotliwość na I, II i III liniach wynosi do 6 minut, co jest protokularnie stwierdzone przez sam Magistrat i uważamy, że te odstępy, w związku z ogólnym tempem życia w Wilnie, są narażone wystarczająco i nie odbiegają od ram umowy. Jako instytucja handlowa, oparta na zasadach naukowej organizacji pracy i czepiac wskazówki do wszelkich posunięć z bogatej literatury fachowej i danych statystycznych większych miast Europy, nie stosujemy ściśle słynnych przepisów umowy, lecz idziemy z prądem czasu i przystosowujemy się do zmiennej konjunktury i w miarę możliwości, z chwilą polepszenia sytuacji finansowej miejscowej ludności, wzrostu ruchu handlowego i ożywienia tempa życia, oraz polepszenia jezdni, zwiększymy liczbę wozów i częstotliwość ruchu.

Kończąc nasz wywiad, dowiadujemy się, że w pierwszej połowie lipca r. b. cała obsługa wozów „Arbonu” otrzyma jednolite, solidne umunduowanie. Od kilku już dni — uśmiecha się p. Tarło — kilku krawców wileńskich dziei i noc pracuje nad przyszłą elegancją naszych chłopców, którzy paczkami (w „Arbonie” panuje dyscyplina wojskowa!) codziennie maszerują do miary.

Tak mówi jedna strona, postaramy się o poinformowanie też czytelnika, co mówi i druga.

B. Micz.

Shelley's Institute.

1) **RODOWICI ANGLICZY**: prof. George Bridge (we wrześniu) i prof. Denis Cross (półrocze) rozpoczynają wykłady literatury angielskiej i konwersacji.
2) Kurs angielskiej i niemieckiej stenografii oraz pisania na maszynie.
3) Równoległe klasa angielskiego, niemieckiego i francuskiego.
4) Specjalne kursa dla bankowców, nauczycieli i urzędników pocztowych oraz wszystkich urzędników państwowych (zniżka 25%o).

Zapisy przyjmuje kancelaria (11 Skopówka m. 10, plac Napoleona) wyłącznie przed wakacjami — codziennie od 11—1-ej i od 5—7-ej dnia 27-go, 28-go, 29-go czerwca.

Ofiary.

złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego”.

M. H. S. dla najbardziej potrzebujących na chleb św. Antoniego Padewskiego zł. 10.—, na IV Konf. Św. Wincenego do Paulo zł. 5.— i na kościół Św. Terenii zł. 5.—.

Wanda i Wiktor Wasilewscy zł. 10.— dla najbardziej potrzebujących dzieci.
P. Bartoszewicz zł. 5.— na remont dzwonnicy Ś-to Jankiej.

Podstępne podrzucenie dziecka.

Adela Drego, zamieszkała przy ul. Chocimskiej nr. 11, zawiadomiła policję o podstępem podrzuceniu dziecka przez niejaką K. Maciejewską, która zgłosiła się do jej mieszkania wraz z 10-miesięcznym dzieckiem, prosząc o chwilowe potrzymanie go.

Popierajcie Polską Maclerz Szkolną.

Rabunek na szosie Niemencyńskiej.

Do VI Komisariatu P. P. m. Wilna zgłosił się niejaką Woroniej, doręczyciel z zawodu, który zameldował, iż o godz. 11 wiecz. dn. 23 bm. zawiózł 2-ch pasażerów do Kolonii Magistrackiej. W drodze powrotnej, kiedy znajdował się on na szosie Niemencyńskiej, w połowie drogi pomiędzy Kolonią Magistracką a Pośpieszką, został zniemacka napadnięty przez 4 nieznanymi mu osobnikami, którzy za-

żądali od niego wydania gotówki. Otrzymałszy odpowiedź, iż nie posiada przy sobie żadnych pieniędzy, napastnicy pobili go dotkliwie, zrewidowali kieszenie, odebrali 6 zł. i zbiegli w nieznanym kierunku, uprowadzając Woroniej, by nie meldował policji o zajściu. Poszkodowany nie usuchał jednak głosu i zgłosił się ze skargą do policji, która wszczęła dochodzenie. (c)

POLSKIE RADJO WILNO.

Sobota, dn. 25 czerwca 1932.
11.58: Sygnał czasu. 12.10: Audycja dla poborowych. 12.40: Kom. met. 15.00: Tr. z Paryża koncertu Ignacego Paderewskiego. 17.00: Wiadom. wojskowe. 17.15: Aud. dla dzieci. 17.40: Koncert dla młodzieży (płyty). 18.10: Radiotechnika. 18.30: Koncert żywcem (płyty). 19.10: Tygodnik literacki. 19.45: Znaczenie wysiłków i zawodów kochanych. 20.00: Koncert z Warszawy. 23.00: Aud. wesoła „Popołudniowe dobre larmienie” p. H. Haliny Hohendlingerówny. 23.30: Muzyka taneczna.

Z KRAJU.

Ułaskawienie szplega.

GRODNO. (Pat). W dniu dzisiejszym nadeszła z Warszawy wiadomość, iż p. Prezydent Rzeczypospolitej uwzględnił prośbę obrony i ojca urzędnika pocztowego Łopateckiego skazanego na śmierć i skorzystał z prawa łaski. Kara śmierci została zamieniona na dożywotnie więzienie.

Sarowola mieszkańców wsi Stepany.

W dniu wczorajszym mieszkańcy wsi Stepany gm. mejszagołskiej wywołali gorszącej się w czasie dokonywania pomiarów na gruntach należących do tej wsi przez technika meljoracyjnego Feliksa Lebedziewicza. Kilku dziesięciu włóścian uzbrojonych w kije, kłonicie i siekiery przybyło na miejsce prac i zażądali od kierownika robót przerwania prac grożąc, iż zmuszeni będą użyć siły. Ponieważ robotnicy wraz z technikiem pracowali nadal nie zważając na pogroźki włóścian, chłopcy stawili czynny opór i poczęli okładać kijami

technika Lebedziewicza i robotników. Napadnięci robotnicy usiłowali bronić się, lecz wobec przeważającej siły napastników zmuszeni byli przerwać pracę i wynieść się ze wsi. Podczas obrzucania kamieniami robotników trzech z nich odniosło ciężkie okaleczenia głowy, zaś kierownik ich Lebedziewicz został ciężko pobity kłonicami.

O zajściu powiadomiono policję, która przybyła na miejsce i zarządziła niezwłoczne dochodzenie. 4 włóścian najbardziej gresywnych, którzy podburzali wieś do wystąpienia zatrzymano.

Przygnieciony drzewem.

Z Wilejki donoszą, iż w dniu wczorajszym Henryk Prokopowicz lat 9, syn urzędnika kolejowego w Wilejce bawiąc się na ułożonym drzewie na dziedzińcu

stoczył się z wysokości 1 mtr. na ziemię. Podczas spadania został przygnieciony słupem i poniósł śmierć na miejscu.

Z pogranicza.

Strażnik łotewski zranil obywatela polskiego.

Na granicy polsko-łotewskiej koło Turmont, łotewski strażnik postrzelił ciężko obywatela polskiego A. Dublewicza, który wracając z Łotwy zamierzał przynieść worek z towarami nieocłonym.

cając z Łotwy zamierzał przynieść worek z towarami nieocłonym.

Ruch wydawniczy.

Wakacyjny numer „Tęczy”. Nr. 6-ty miesięcznika „Tęczy”, który ukazał się niedawno w druku, w znacznej części poświęcony jest wakacjom. W związku z trudnym położeniem gospodarzem inteligencji polskiej, red. „Tęczy” zebrała szereg informacji o takich i wygodnych letniskach, które poleca swoim czytelnikom. Przy każdej informacji podane są ceny i warunki danego letniska. Oprócz tego red. „Tęczy” przeznaczyła kilka bezpłatnych pobytów na letniskach swoim abonamentom, którzy w dniu 30 czerwca opłacą prenumeratę pisma na kwartał II i III.

Leon Wyczółkowski, honorowy profesor Krakowskiej Akademii Sztuk pięknych, znakomity malarz, obchodzi w tym roku osmdziesiątą rocznicę urodzin. Z tego powodu najnowszy zeszyt wykwintnego miesięcznika, „Sztuki Piękne” (Zeszyt 6-ty, Rocznik VIII), poświęcony jest twórczości malarskiej Leona Wyczółkowskiego.

W doskonałym studium przedstawia nam dr. Mieczysław Sterling twórczość malarską „Orki na Ukrainie”, ilustrując swą pracę dziesięcioma reprodukcjami zamieszczonymi w tekście, 16 całostronicowymi rotogravurami i jedną czwórbarną reprodukcją z obrazu „Czarny staw”.

Niezależnie od tych ułatwień ostatni numer „Tęczy” przynosi treść dostosowaną do okresu wakacyjnego, kiedy czytelnik pragnie lekkiej i pogodnej lektury. Kilka feljetonów krajoznawczych i turystycznych, ilustrowanych fotografiami i mapami wycieczek, dostarczą czytelnikom wskazówek, jak należy uprawiać turystykę na polskim pogórzcu.

W kronice artystycznej, zamykającej ten zeszyt „Sztuki Piękne” omówiona jest obszernie sprawa t. zw. nagrody artystycznej m. Łodzi, która tyle hałasu narobiła, tudzież zamieszczono jest obszernie sprawozdanie z otwartej niedawno międzynarodowej wystawy Sztuki w Wenecji.

AMERYKAŃSKIE POMYSŁY REKLAMOWE.

Wiadoma jest rzecz, że na reklamę wydaje Amerykanin miliony. Głównym i najskuteczniejszym narzędziem reklamy jest oczywiście — prasa. To też rozmaite sposoby propagandy prasowej w Ameryce przestają najmielsze wyobrażenia naszego przeciętnego kupca czy przemysłowca. Są jednak w Ameryce businessmeni, którym propaganda przez prasę nie wystarcza. Insetar w gazecie czy plakat uliczny działa, zdaniem ich, zbyt „łagodnie”. Chcąc zaserwować klientowi, ośnić go zadziwili i bezapelacyjnie — zdobyć, ucieka się nieraz Amerykanin do niezwykłych sposobów reklamy, budzących najczęściej głęboki niesmak. Ale — myśli sobie ten i ów yankee — czyż reklama powinna być koniecznie subtelna? Gdzie tam! Powinna być przedewszystkiem — skuteczna.

Reklama korzystna z pogrzebu.

W marcu roku ub. kroczył jedną z pryncypalnych ulic Nowego Jorku niezwykły kondukt pogrzebowy. Na przedzie szła orkiestra poczem posuwał się mnóstwem wieńców obwieszony karawanem, a za jechała jakaś czarno ubrana pani — widocznie żona zmarłego. Przechodnie mogli słyszeć jej rozdzierający serce płacz, od czasu do czasu zaś rozlegały się też jej głębokie westchnienia tudzież okrzyki rozpacz. Publiczność dziwiła się, że owa dama nie siedziała w zamkniętym powozie, lecz jawnie i publicznie objawiała swój ból i rozpacz. Ale ostatecznie nikt nie mógł oprzeć się serdecznemu współczuciu dla rozpaczonej wdowy. Jakież było jednak zdziwienie a zarazem oburzenie przechodniów, gdy kondukt pogrzebowy na najbliższym skrzyżowaniu ulic zatrzymał się, i dwóch panów z pośród żałobnego orszaku wywiesiło dużych rozmiarów transparent z napisem: „Pani X. opłakuje zmarłego męża. O ileż jednak byłoby jej lżej na sercu, gdyby p. X. zapewnił jej byt egzystencyjny przez ubezpieczenie na życie”. Okazało się, że był to w istocie pogrzeb, ale że równocześnie jakieś niewielkie towarzystwo ubezpieczeń uzyskało (oczywiście za odpowiednio wysokim wynagrodzeniem) zgodę wdowy na tę niesmaczną komedię. Policja, która zajęła się tym wypadkiem było oczywiście bezzusła po wyjściu na jaw faktycznego stanu rzeczy.

Zemdląca z tanioci.

W jednym z domów towarowych Chicago licznie zebrana publiczność spostrzegła w pewnej chwili niezwykły orszak. Oto na noszach leżała pewna piękna młoda niewiasta, pogrążona najwidoczniej w omdleniu. Niosła ją dwóch ludzi w uniformach sanitariuszy, przyczem posuwali się zwol

na i ostrożnie po wielkich schodach, gdzie skupiał się największy ruch.

Wszystko tłoczy się ciekawie, zasympując pytaniami zarówno sanitariuszy jakoteż personel domu towarowego. Jednakże nikt nie odpowiada. Aż wreszcie jeden z urzędników przedsiębiorstwa firmy staje na podwyższeniu i obwieszcza publiczności, że dama ta tak bardzo przejęła się niskimi cenami w oddziale artykułów mody damskiej, że aż straciła przytomność. „Drugie piętro na prawo, bardzo proszę”.

Strzelaniny w biały dzień

Kiedys znowu ubiegłego lata na jednej z głównych ulic dzielnicy handlowej Nowego Jorku, zdarzyła się taka scena: „Nagle zjawił się na licznie uczęszczanym chodniku jakiś człowiek w mundurze policjanta, i dobywszy blyskawicę nie rewolweru, strzelił z niego kilkakrotnie do jakiegoś człowieka po przeciwnej stronie ulicy. Rozległ się przejmujący krzyk, człowiek którego ugodziła kula, wyciągnął ramiona i padł na bruk uliczny — widocznie ciężko ranny od strzałów policjanta. Publiczność, która zrazu w panicznym strachu rzuciła się do ucieczki, teraz wróciła na miejsce wypadku, tworząc olbrzymie zbiegowisko. Kiedy policjant, który oddał strzały starał się podnieść leżącego na ziemi bandytę i zawleć go do stojącego obok auta, rzekomy bandyta nagle otworzył oczy i zapytał doniosłym głosem: „Z jakiego rewolweru strzelał pan do mnie?” Policjant również donosnym głosem odrzekł: „Browningiem firmy XYZ.” — „Odrzuć sobie to po myślam” — odrzekł „złoczyńca”, — „gdź tylko precyzyjną bronią firmy XYZ można z tak wielką odległości trafić na pewniaka”. Oczywiście był to tylko reklamowy tryk pewnego składu broni. Niestety zajście to uliczne miało niemily epilog dla obu jego głównych aktorów, sędzia bowiem, przed którym odpowiadali za zakłócenie spokoju i wywołanie publicznego zgorznienia, miał niewiele zrozumienia dla tego rodzaju środków reklamy. Obaj też poszli na jakiś czas do kozy. Ale cóż to znaczy wobec otrzymanego honorarium? Delikwent narzędziem reklamy.

To już naprawdę pachnie obskurną prowincją. Przed laty w jakiejś małej miejscowości w stanie Idaho miał być stracony na szubienicy bandyta, przyczem egzekucja odbywała się jeszcze wtedy publicznie. Połowa miasta — a szczególnie t. zw. pleć piękna — zebrała się o oznaczonym czasie na miejsce stracenia, wycieczkując w naprężeniu na to, co ma niebawem stać się — Wreszcie wprowadzają delikwenta, i po wstępnych for-

S P O R T.

Zawody pływackie.

Organizowane w dniu 29 bm. przez P. K. S. wielkie zawody pływackie budzą coraz większe zainteresowanie i codziennie napływają zgłoszenia do długodystansowego wyścigu na Wilji.

W pierwszym rzędzie w zawodach tych muszą wziąć udział nieostowarzyszeni, którzy mają okazję podkreślenia swojej zdolności sportowej.

Z drugiej zaś strony ambicją klubowców będzie niedopuszczenie pływaków „dzikich” do zajęcia czołowych miejsc.

Wyścig odbędzie się 29. Start obok przystani Policyjnego Klubu Sportowego Brzeg Antokołski 8a.

małnościach, kał zarzucha skazańcowi stryczek na szyję. W tej samej chwili skazany odwraca się i woła w stronę publiczności: „Jest to prawdziwa rozkosz wyzionąca du cha na stryczku konopianym wyrobu firmy takiej a takiej.”

W kilka minut potem dokonała się egzekucja, liczna zaś publiczność odeszła do domu w „błogiej” nadziei, że „w razie czego”, ten i ów również będzie wyprawiony na tamten świat przy pomocy fabryka tu owiej firmy. Firma ta nakloniła zobowiązań do tej okropnej reklamy, dostarczywszy skazańcowi za zezwoleniem władzy więziennej wszelkich smakolejków, jakich tylko ządał podczas przedśmier tnej uczty.

„Małgorzata” i maszyna do szycia.

Mniej okropnej, choć również dość niesmacznej reklamy użyto nawet kiedyś w operze nowojorskiej. Grają operę Gounoda „Fausta”. Po pierwszym akcie u-kazuje się przed kurtyną funkcjonariusz teatru, wołając do nabożnie przejętego audytorjum: „Nasz wielce zasłużony pan dyrektor wpadł na szczęśliwą myśl, by zastąpić kołowrotek Małgorzaty nowoczesną maszyną do szycia firmy X. Y. Z., której bezszelstny bieg dopiero w całej pełni wydudni państwu piękno piosenki o królu z Thule”. W istocie w drugim akcie zasiada Małgorzata przy maszynie do szycia, na której migotało elektrycznym blaskiem nazwisko fabryki, poczem po ukończeniu piosenki primadonna zawołała z zachwytem do publiczności: „Jest to niezawodnie najlepsza w świecie maszyna do szycia, a przytem kosztuje tylko 75 dolarów”. Ta niezwykła reklama kosztowała fabrykanta kilka tysięcy dolarów, ponieważ jednak incydent ten był wspaniałym dziełem przez długie miesiące towarzyszący, pieniądze opłacili się aż nado.

Kajakowcy startują.

Pierwsze regaty kajakowców wyznaczone zostały na dzień 29 czerwca. Nie ulega wątpliwości, że inowacja ta będzie cieszy się powodzeniem i na starcie zgromadzi się sporo kajakowców.

Zgłoszenia przyjmuje sekcja kajakowa A. Z. S. na przystani Wiosłarskiej.

Boje piłkarskie.

Dzisiaj rozpoczynamy już drugą turę mistrzostw piłkarskiej Wilna.

Lauda spotka się z Ogniskiem, które niespodziewanie przed tygodniem straciło jeden cenny punkt, ustanawiając wynik remisowy.

Jutro zaś 6 p. p. leg. będzie mógł pomścić swoją porażkę z Ż. A. K. S. Oba te mecze odbędą się na boisku Makabi. Następnie urzymy na tym samym boisku drużynę Lotewską — Hakoach.

W pierwszym dniu Hakoach spotka się z 1 p. p. leg. a w niedzielę rozegra mecz z Makabi. W obu tych meczach wnilanie powinni wygrać.

Majchrzycki walczy z Karpińskim.

W niedzielę w Warszawie walczyć będą dwaj sławni bokserzy. Rutynowany, ale pozbawiony tytułu Majchrzycki i nowy mistrz Polski Karpiński stoczą z sobą ciekawą, już kilka razy odkładany pojedynek.

Obaj bokserzy dochód z tego meczu przeznaczyli na kolonie letnie dla najsłabszej dziatwy szkół powszechnych.

Porażki Jędrzejowskiej i Tłoczyńskiego.

Przy przepelnionych trybunach Wimbledonu rozegrany został emocjonujący mecz tenisowy o wejście do ćwierćfinału między Jędrzejowską, a Niemką Krahwinkel.

Mecz wygrała Niemka w stosunku 6:4, 6:4. Gra prowadzona była bardzo ostro.

G I E Ł A.

WARSZAWA (Pat.) 24. VI. 1932 r.
Belgia 124,20—124,51—121,89.
Holandia 360,40—361,30—359,00.
Londyn 32,25—37,41—32,09.
Nowy Jork 8,914—8,534—8,894.
Nowy York kabel 8,919—8,939—8,899.
Paryż 35,08—35,17—34,99.
Praga 26,38—26,44—26,32.
Szwajcaria 17,70—17,13—17,27.
Berlin w obrocie nieoficjalnym 211,95.
Tendencja słabsza.

Papieru procentowy
4% pożyczka inwestycyjna 88,75.
5% pożyczka konwersyjna 36—36,25.
6% dolarowa 50,50. 4% dolarowa 47,75—47,50. 7% pożyczka stabilizacyjna 44,25—43,50—43,75. 8% L. Z. B. K. G. i B. R., obligacje B. G. K. 94. Te same 7% 83,25 8% obl. bud. B. G. K. 93. 4% L. Z. ziemskie 33,25 (brojne)—33,75 8% warszawskie 52,50—52,25. 8% Łódź 51,75. 10% Ślęciec 49,50.
Akcje
Bank Polski 71.
Pożyczki polskie w Nowym Jorku: Dolarowa 43. Dilonowska 45,50. Śląska 31,25.

tylko OWADZIAK
tępi muchy
OWADZIAK
CIM pluskwy
KAR karaluchy
WYROBY S.A. „AZOT” JAWORZNO

Hemoroidy
krowawienie
sweđenje
stwier zapalny
usuwa
Hemoxin Klawe
kup w apteczce!

WYWIADY wszelkiego rodzaju przeprowadza szybko i dokładnie Międzynarodowe Biuro Informacyj Handlowych „Referentia”, Warszawa, Mazowiecka 10 17346—5

Mieszkania i pokoje
Do wynajęcia od 1 lipca 2 pokoje, kuchnia, w dziedzińcu na 1 piętrze 85 zł ki pocztowe.

Do wynajęcia mieszkanie
nie w 5 pokoj na 1 piętrze z wygodami przy ul. Jakóba Jędrzejowskiego 18 m. 5, codziennie od godz. 11—1 i 3—5 pop. do 7 popol.

MIESZKANIE
5-pokojowe do wynajęcia. Wygody. Wielka 43—4. 9331r

MIESZKANIE 6 ciopakojowe z wygodami do wynajęcia. Ul. Zygmuntowska 70 m. 5. 9329r

2 mieszkania 3 pokojowe z wygodami, w nowo wybudowanym domu do wynajęcia. Stara 27.

SKLEP SPOŻYWCZY
z mieszkaniem odstąpię, lokal nadaje się na inny handel. Nowo-Swiecka 5.

— Pan też uprawia sport?
— O, tak. Przez to czuje się człowiek młody i świeży.
— Naturalnie A co pan robi: pływa pan, boksuje się, rzuca dyskiem?
— Nie, zbieram znaczki pocztowe.

— Janeczku, jak ty wyglądasz? — pyta matka 9-letniego syna, widząc jego białość.
— Pewnie znowu bawił się w lodzi i ciabie przywiązano do ślupa meczerni.
— Nie, mamusia! Dziś się paliłmisiu po raz pierwszy fejkę pckoju...

— Liczę za zdjęcie dwojga dzieł 10 zł. Tużin tonię!
— Mój Boże, a skąd ja wezmę jeszcze dziełcioro.

— Patrząc na ciebie, przypominam sobie zawsze to powiedzenie, że: „Komu Bóg dał wysoki urząd, temu dał i rozum.
— Jakto? Przecież nie mam żadnego wysokiego urzędu?
— Właśnie dla tego...

LETNISKA.
Letnisko pensjonat reka, las sosnowy, pozycja i majatek Danuszew stacja Smorgonie, Kiersnowska. 9219—7

LEKCYJ muzyki i śpiewu, w miejscu lub na wyjazd metodą najszybszą udziela początkującym pianista, skrzypak, akompanjator. Sita zeskłowa, dyrygent, organista i korepetytor. ul. Mostowa 5—5. 5—gr 817—4

NAUKA
ABSOLWENTKA gimn. poszukuje kondycji na lato do dzieci z młodszymi klas gimnazj. Połocka 9, m. 4. 817—4

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA
ALEKSANDRA ZWIERZYŃSKIEGO
WILNO, MOSTOWA 1. TEL. 12-44.

PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY
W ZAKRESIE DRUKARSTWA I INTROLIGATORSTWA
— WCHODZĄCE. —

PROSZEK KOGUTEK
DLA DOROSLYCH
USUWA NAJOPORCZYWSZY
BOL GŁOWY
OSTRZEZENIE: DREWNIENIE NALEZY
SREBRZONIE I WYKALCIE LADKI TYLKO
OBYWATELNYCH PROSZKOW Z KOGUTKIEM
BIELEKPRZEMIANKI DO LAT PRZEDZIEMNI
I WYSTRZEGAC SIĘ NADMIARNEGO
CZYNIW POLECANYCH, W PODROBIEN DO
NASZEGO OBRZAROWANIA

AKUSZERKI
AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA
przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7 m. 5. WZP69

SPRAWY MAJATKOWE
Kupno Sprzedaż
Kupię używaną lodkę. Oferty: Choetmska 18 dla J. D. 9327—1 o

W Z P Nr. 16.

REFUS KING.

„Pieniądże albo życie”

Rozdział IX. Zamknięta Kajuta.

Antoni zastał gości zgromadzonych w salonie. Karolina i Georgina pełnily już obowiązki pań domu. Na pokładzie było tak nieprzyjemnie z powodu zimnej, mokrej mgły, że wszyscy woleli siedzieć pod dachem.

Karolina, która wbrew sytuacji, nie odstąpiła jeszcze od swego zasadniczego planu, zebrała koło siebie trzech młodzieńców na partję brydża. Byli to: Sturtevant Wyeth, podług informacji Georginy rodzica się gwiazda pierwszej wielkości na niebie pozycji amerykańskiej, Herrickson, kuzyn Ripley'a z Zachodu, i Simpson Vallance, obiecujący, młody architekt.

Przy fortepianie siedział młodzieniec nazwiskiem Lovell Crane i przebierał po klawiszach, jak się wydało Antoniemu, po partacku. Odpowiadając na powitanie gospodarza wyciągnął do niego lewą rękę teatralnym gestem i objaśnił, że gra walca — drobniak — cieni czulej melodji — swojej własnej kompozycji. Jeszcze raz to zagra. Co takiego? Nie, nigdy Chopina? Ależ to starzyzna. On uznaje tylko muzykę postępową.

Drugi młodzieniec, Willis Hampton, stał koło

28)

fortepianu i z braku innej rozrywki przysłuchiwał się grzeźnie rzepoleniu Crane'a. Stary Ripley siedział na fotelu, obok Billingsa. Antoni zostawił Georginę, która go prezentowała gościom, z muzykiem, i przysiadł się do nich. Siadając, zrobił przegląd twarzy w salonie. Z wyjątkiem jego, Ripley'a i Billingsa wszyscy byli młodzi. Przyszło mu nagle na myśl, że zabranie ich na tę wyprawę było postępkim głupim, może nawet zbrodniczym. Powinien był kazać „Morganie” zawrócić.

Zanosiło się na pojedynek starych. Dwoch przeciwników i trzeci do pomocy, wszyscy starzy. Młodość nie miała nic do roboty w tej ponurej sprawie. Antoni czuł, że nigdyby sobie nie darował, gdyby który z tych chłopców miał ponieść jakiś szwank przy okazji zbliżającego się dramatu.

Myśl, że Georgina, wiedząca teraz i niebezpieczeństwem grożącym ojcu, nie odstąpi go na krok i Barry również nie była pocieszającą. Antoni czuł się odpowiedzialny za gości Georginę, lecz za Ripley'a i jego młodego kuzyna ani trochę. Był to dziwny objaw. Przypisywał go na chybił trafił ostrzegawczemu przeczczeniu, że ci dwaj byli wplątani w grzebie, wisząca nad głową Billingsa. Stary Ripley mógł być Michaem Thrummem, a jego młody kuzyn z przenikliwymi oczami, czarnymi włosami, jastrzębim nosem i wąskimi wargami — jego współnikiem.

Ale może nie należało się niczego obawiać. Ja-

kież niebezpieczeństwo mogło grozić gościom? Narazie żadne. Powie kapitanowi Wickstromowi, żeby przybił do jakiegoś wygodnego punktu na Long Island i pod jakimś pretekstem wysadzi się gości na ląd. Chociaż, czyby się to dało zrobić? Georgina nie wysiadłaby za nic w świecie. Barry również. A tamci by dziwili. Wszyscyby to wzięli za głupi kaprys, a uprzedzenia konwencyjonalne są tak przemienne, że przeciwstawiają się zwycięsko nawet zdrowemu rozsądkowi. Człowiek gotów jest narazić się dla nich na niewiem jakie niebezpieczeństwa.

A więc niech wszystko zostanie tak jak jest. Wszak niebezpieczeństwo grozi tylko Billingsowi. Micah Thrumm nie morduje pod hasłem: sztuka dla sztuki, lecz dla interesu. Ten fakt zapewnia bezpieczeństwo reszcie. Micah Thrumm nie ryzykowałby życia dla bezcelowej rzezi. Stawki, o jakie grał, były zbyt wysokie. Micah Thrumm albo zabije swoją ofarę i ucieknie, albo zostanie sam zabity lub schwytany. To drugie nastąpi wtedy, jeżeli zwycięży Billings, on Antoni i Barry.

Antoni wiedział, że tymczasem Jones i Barry badali zebraną kolekcję odcisków palców. Świadomość ta denerwowała go w najwyższym stopniu, tem więcej, że nie mógł nawet podzielić się swemi myślami z Billingsem, którego Ripley męczył dyskusją na temat przynębiających skutków mgły.

— Mgła i wiele zjawisk natury — rozprawił Ripley — działają na psychikę ludzką rozprzeczając. Ale to pewnie tylko w późniejszym wieku. Stary

człowiek był często samotny i dlatego zwraca się do natury tak się na nim odbijają. Człowiek, który żyje stale z jednym tylko przyjacielem, staje się bardzo wrażliwym na wszelkie jego humory.

Antoni spojrzal na Billingsa, ciekaw, czy przyjaciel zrozumiał tak samo słowa Ripley'a jak on. Ze słów tych było ogromną niezgruntowaną samotnością wynurzającą się nieśmiało nad obojętne morze zdawkowej rozmowy. Antoni zapragnął z całej duszy, żeby biedak okazał się niewinny, żeby potem ofiarować mu przyjaźń, o którą tak żalownie się przy-mawiał.

— Z młodością jest inaczej — ciągnął Ripley, wskazując z uśmiechem głową na grupy koło stolika brydżowego i koło fortepianu. — Młodość otacza się swoją własną atmosferą, bez względu na stan natury. Młodość narzuca swoje nastroje naturze, nie natura młodości.

Wszedł Barry i zatrzymawszy się koło stolika, nalał sobie trunku. Antoni wstał.

— Kto? — rzucił szeptem w ucho siostrzeńca.

— Nikt — odrzucił tak samo cicho Barry. — Wszyscy niewinni.

— Czyście się nie omylili?
— Absolutnie nie.
— A więc Micah Thrumm nie wsiadł na statek. Chyba, — chyba, że się ukrywał.

(d. c. n.)